

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4,
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za odnośnienie do
domu kwart. kop. 25,
Pocztą: rocz. rs. 5,
półrocz. rs. 2 k. 50,
kwart. rs. 1 kop. 25.
Za granicę kwart. rs.
2 k. 50. Numer poje-
dyn. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia:
Wiersz petit lub jego
miejsc str. 1 k. 25,
zwyecz. kop. 8, rekl-
my wiersz kop. 20,
nekrologia kop. 15,
nadesłane kop. 50
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu,

w Warszawie
wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia tyl-
ko w języku polskim

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 12 Września: Gwidona W. i Hieronida M.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 5 m. 30. Zach. o godz. 6 m. 22.

SADZONKI

drzew i krzewów
leśnych, parkowych
i dziezek owocowych,
różnego wieku,

w zapasie około

20,000,000

poleca Zarząd Lasów Hrabów Zamoyskich
W PODZAMCZU,

stacya pocztowa, kolejowa i telegraficzna
SOBOLEW.

Specyalne cenniki, zawierają-
ce wskazówki o sadzeniach,
przesyłają się na żądanie bez-
płatnie i franco.

F. Rożyński,

Nadleśniczy.

Dla zdrowotności Radomia.

Memoryał lekarzy radomskich.

Choroby zaraźliwe, jak: oспа, szkarlatyna, tyfus, gorączka pługowa, cholera, dyfteryt, suchoty i t. p., porywając liczne ofiary, zawsze były przedmiotem szczególnej uwagi ze strony lekarzy i inteligencji. Jakim sposobem uniknąć zarazy, ustrzedz od niej siebie i swoją rodzinę, oraz wyleczyć z takowej—to są pytania, jakie zadają sobie i lekarze, troszczący się o zdrowie powierzonych im rodzin i publiczność, tym chorobom podlegająca. Ale ze wszystkich chorób powyższych na jedną tylko cholere zwraca się należyta uwaga. Może mniej częste pojawianie się jej, pobudza całą naszą energię i surowość środków ostrożności—może, gdyby cholera była u nas stałym gościem, spotkałaby się z mniejszą gorliwością, jak to się dzieje z innymi chorobami zaraźliwymi.

Oспа, szkarlatyna, gorączka pługowa, tyfus, dyfteryt, suchoty i t.

p., niedość, że nawiedzają nas corocznie, lecz trwają często po lat kilka z rzędu; niektóre z nich są u nas stałymi, a liczba ich ofiar przewyższa wogóle ilość wypadków cholery. Dzieci masami giną od chorób zaraźliwych, położnice wystawione są bezustannie na niebezpieczeństwo zarażenia się straszną chorobą gorączką pługową, którą w odzieży przyniesie usługująca i odwiedzająca—a my, założywszy ręce, jesteśmy świadkami tego smutnego widoku, nie myśląc nawet, że tu właśnie skierować trzeba wszystkie nasze wysiłki, że wrogi te groźniejszy są od cholery niebezpieczeństwem dla ludzkości.

Uprzywilejowane pierwszeństwo cholery, co do środków ostrożności przeciw niej przedsięwziętych, niekorzystnie odbija się w zarządzeniach sanitarnych przy innych chorobach zaraźliwych. Trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na codziennych naszych wrogów, nie zaś walczyć jedynie z przygodnym napastnikiem.

W tym celu, my, lekarze, będąc świadkami niedawno i obecnie jeszcze grasującej, szczególnie złośliwej epidemii: szkarlatyny i dyfterytu, zwracamy uwagę na następujące wnioski:

I. Jednym z najdzielniejszych środków w walce z zaraźliwymi chorobami, jest kamera dezynfekcyjna. Pożytek takiej kamery dawno już uznano—to też są urządzone we wszystkich większych miastach Europy—na zachodzie zaś posiada ją każde większe miasto. Możliwość natychmiastowej dezynfekcji rzeczy, które pozostawały w zetknięciu z chorymi zaraźliwymi, taniós i zupełne bezpieczeństwo dla przedmiotów dezynfekowanych—oto wyższość tego sposobu uznana już przez wszystkich. W Radomiu, mieście liczącem z górą 25000 mieszkańców—z wyjątkiem kamery dla wojskowych, niema takiego urządzenia, chociaż jest ono istotną dla nas potrzebą.

Wydatek poniesiony przez kasę

miejską, pokrytym będzie wkrótce z drobnych opłat od zamożniejszych klientów, obowiązanych rzeczy swoje zarażone, odesłać do kamery, a ta, raz urządzona, niedozwoli już na rozszerzanie się chorób zaraźliwych przez odzież i sprzęty, o czem w obecnym stanie rzeczy myśleć nawet niepodobna. Ubranie i pościel, używane przez chorego, dostają się zdrowemu, który z konieczności zarażać się musi tą samą chorobą; odzież i bielizna chorych sprzedawane następnie, szerzą w mieście zarazę. Pozostaje obecnie jedyny środek: spalić wszystkie rzeczy w zetknięciu z chorym będące, do czego nie mamy prawa i co pociągnęłoby za sobą ogromne straty w ekonomii domowej. Urządzenie takiej kamery kosztować będzie około 10000 rs., należy bowiem pamiętać, że musi ona być dość obszerna, iżby mogła pomieścić nie tylko odzież i bieliznę, ale także meble—budowaną zaś winna być fundamentalnie, aby wystarczyła na dziesiątki lat. Wzory takich kamer mamy wszędzie—najlepsze zaś w Berlinie i Krakowie.

II. Drugim środkiem zwalczania chorób zaraźliwych, byłby korpus dezynfektorów, obowiązanych dezynfekować mieszkania chorych osób lub domów, w których też osoby mieszkają, stosownie do rodzaju choroby. Korpus pomieniony winien być stałym i złożonym z ludzi odpowiednio dobranych, którzyby swem zachowaniem się nie zrażali publiczności, a znajomością rzeczy wpajali wiarę w konieczność dokonywanych oczyszczeń i dezynfekcji. Podobne urządzenie istnieje w Warszawie, gdzie na każde zawiadomienie lekarza o chorobie zaraźliwej, do mieszkania wysyłanym bywa dezynfektor.

III. W związku z powyższem, okazuje się konieczność urządzenia domów izolacyjnych dla zdrowych członków rodziny chorego, na chorobę zaraźliwą. Jeżeli w domach zamożnych, mających na swe rozporządzenie lokal obszerne, niemożliwe jest ściśle oddzielenie chorych od zdrowych, dla uchronienia tych ostatnich od zarażenia się, to mniej jest to możliwem u ludzi biednych, zamieszkujących jedną izbę lub nawet słoczonych po kilka rodzin razem. Tu już zaraza dotyka wszystkich po kolei, szczególniej w chorobach wysypkowych, oszczędzając rzadko którego ze współlokatorów. Nader ważnem jest zatem dla rodzin uchronienie zdrowych od zetknięcia z chorym, a nawet oddychania tem samem powietrzem. Najprostszy na to sposób: pomieścić chorego w szpitalu i dezynfekować mieszkanie—lecz jest to niewykonalnem, raz, że do szpitala właściwie niemożna przyjmować chorych na choroby zaraźliwe, a po wtóre, że byłoby to rażącym zamachem na wolność osobistą każdego obywatela i wywołałoby mnóstwo niezadowolonych—gdy tymczasem odłączenie zdrowych członków rodziny, praktykowane i teraz we wszystkich warstwach społecznych, będzie chętnie przyjętem i pozwoli położyć tamę

szerzeniu się zarazka. Domy te powinny być tak urządzone, aby i za-
możni za pewną opłatą i biedni na
koszt miasta mogli znaleźć w nich wy-
godne pomieszczenie. I w tym razie
rozechód pokryty być może opłatą, po-
bieraną od zamożniejszych mieszkań-
ców domu izolacyjnego. Zresztą, gdy-
by nawet kasa miejska wydała bezpo-
wrotnie pewną ilość kapitału na urzą-
dzenie wskazanych przez nas środków
zapobiegawczych, to nie może żadną
miarą powstrzymać municypalności
od podobnych wydatków, ze względu
na olbrzymi pożytek w zdrowiu i do-
brobycie mieszkańców.

IV. Nie możemy pominąć tu mil-
czeniem jeszcze jednego dolegliwego
punktu miasta, a tym jest: drewniany,
odkryty kanał na Wale. Ta zaraza
miasta nieraz już była powodem ża-
dań naszych, budowy krytego kanału
muranego. Co rok poprawiają dre-
wnianą kałużę, okazale przepływającą
dzielnice miasta, samą przez się dość
czuchną, bo zaludnioną ludnością
niechlujną, a ściek ten, służąc jako
zbiornik dla wszelkiego rodzaju od-
padków gospodarstwa domowego, oraz
wydzielin organizmów ludzkich, po-
tęguje złe wyziewy, pogorsza je sz-
cze i tak już zepsute powietrze. Na-
der mała ilość wody latem w tym ka-
nale stojącej i gnijącej, jest doskona-
łym miejscem rozwoju dla wszelkiego
rodzaju bakterij, nie może też dobrze
wpływać na zdrowotność mieszkańców
tego w swoim rodzaju bulwaru, tem
więcej, że sąsiedzi najbliżsi owego
czuchającego błota, piorą w niem bieli-
zną, płuczą przedmioty spożywcze i
czyszczą naczynia.

V. Ostatniem w tym łańcuchu środ-
ków zapobiegawczych ogniwem, jest
bydłobójnia, obecnie w najwyższym
stopniu niehygienicznie urządzona.

W podaniu niniejszym zawarliśmy
projekty najniezbędniejsze dla ochro-
ny zdrowia ogółu od chorób zaraźli-
wych—ale uznając najzupełniej nie-
możliwość wykonania wszystkich na-
raz, tylko stopniowo—ośmielamy się
nalegać na jeden najgłówniejszy, ja-
kim jest kamera dezynfekcyjna. Nie
powtarzając wypowiedzianych już co
do tego naszych poglądów, winniśmy
dodać, że jest to kwestya żywotna,
wymagająca jak najrychlejszego roz-
wiązania. Od wybudowania tej kame-
ry zależy zdrowie dorosłych i dzieci,
niemogących obecnie uniknąć żadnej
z chorób epidemicznych.

GŁOSY PUBLICZNE.

Dla czytelnia bezpłatnej.

Czytelnia bezpłatna dla rzemieślni-
ków i niezamożnych mieszkańców m.
Radomia, znajdująca się obecnie pod
opieką Towarzystwa Dobroczynności,
jest niewątpliwie instytucją, z której
Radom słusznie dumny być może.
Pomijając bowiem doniosłe jej zna-
czenie dla oświaty i moralności, jeden
bodaj Radom z miast naszych prowincjonalnych zdobył się na utworzenie
publicznego księgozbioru, dostępnego
dla najszerzych warstw społecznych.

Ci z inteligencji, którzy korzystają
z usług czytelnia (a bynajmniej nie
jest małą ich liczba), przekonali się
sami o ruchu i zainteresowaniu, jakie
panuje wśród ludzi pracy, wypełnia-
jących lokal czytelnia w czasie godzin
dyżurnych i żądających coraz nowej
strawy duchowej, którą obficie z bo-
gatego, bo już półtrzecia tysiąca dzieł
liczącego księgozbioru, czerpać mogą.

Obecnie, pomimo egidy Towarzy-
stwa Dobroczynności, czytelnia rzą-
dzi samodzielnie Bibliotekarz i je-
go pomocnicy; obowiązkiem ich
jest myśleć i o utrzymaniu czytelnia i
odpowiednich na to funduszach, To-
warzystwo bowiem Dobroczynności
zawarunkowało, by Czytelnia nie czer-
pała z jego właściwych zasobów.

Fundusze potrzebne są Czytelnia nie
tylko na utrzymanie jej obecnego sta-
nu, a więc na opłacenie lokalu, napra-
wę książek etc., lecz i na ciągłe zaku-
pywanie nowych dzieł, gdyż ofiary w
książkach dostarczają zwykle tylko
rzeczy mniejszą wartość literacką ma-
jącą.

Postęp w rozwoju czytelnia, w po-
mnażaniu księgozbioru dziełami war-
tościowymi, jest koniecznym warun-
kiem jej pożytecznego istnienia, zastój
lub utrzymanie „status quo“ byłoby
pierwszym krokiem do upadku tej pię-
knej instytucji.

To też dla uzyskania funduszu na
utrzymanie Czytelnia w r. b. zarząd
jej raz jeden tylko zwróci się do ofiar-
ności publicznej i dzięki poparciu mu-
zykalnych kół miejscowych urządzi
przedstawienie, które w Radomiu zu-
pełną będzie nowością.

Na dochód Czytelnia bezpłatnej w
niedługim czasie dana będzie opera z
udziałem naszej orkiestry amatorskiej
i kilku wokalnych amatek i ama-
torów.

Warunki miejscowe, a głównie brak
odpowiedniej sceny i chóru żeńskiego,
zmuszają inicjatorów do zamknięcia
się jak na początek w ciasnych ra-
mach, dlatego wybór padł na starą
dwaaktową operę Kurpińskiego „Stra-
chy w zameczysku“ czyli „Bojomir i
Wanda“.

*) To też nie ma wątpliwości, że
publiczność ciekawie przyjmie niezwy-
kły ten w mieście naszym „ewene-
ment“, a wystawienie najlepszej ope-
ry Kurpińskiego, dla słuchaczom ucztę
artystyczną, a sympatycznej instytu-
cji—Czytelnia bezpłatnej—obfity za-
silek pieniężny.

P.

*) Nie od rzeczy będzie przy sposo-
bności wspomnieć o autorze-muzyku, je-
dnym z pierwszych, a swego czasu naj-
popularniejszym naszym kompozytorze,
ile, że pamięć jego już pył czasu przysła-
nia, pomimo, że znaczenie jego dla rozbud-
zenia smaku muzycznego było nie małe.

Karol Kurpiński (1785—1857) naprzd
2-gi skrzypek w orkiestrze Elsnera, na-
stępnie współdyrektor (z niezapomnia-
nym Bogusławskim), a na koniec dyrektor
opery warszawskiej i kapelmistrz Dwor-
u, swemi licznymi melodramatami, ko-
medyo-operami i operami, urozmaicał w
ciągu lat trzydziestu (1811—1841) reper-
tuar teatru warszawskiego. Gdy pierwot-
nie tylko muzyka włoska i francuska tra-
fiała do smaku publiczności, wystawiał
on opery: Boieldieu, Auber'a, Rossini'ego i
Meyerbeer'a (Robert Dyabel), lecz ry-
chło i jego własne opery (pierwsze „Dwie
chatki“ i „Pałac Lucypera“) zyskały mu
wziętość, którą następnie pracami zu-
pełnie utwierdził. To też wystawiono w
warszawskim teatrze (jeszcze na Placu
Kraśnickich) około trzydziestu jego oper,
z których lepsze były: „Obłędzenie Gdań-
ska“, „Szarlatan“, „Nowe Krakowiaki“,
„Książę Czaromysł“ etc.

„Bojomir i Wanda“ (z tekstem hr. Jó-
zefa Krasieckiego, pierwotnie „Zamek na
Czorsztynie“ tytuł nosząca), wystawiona
w r. 1819, uważana powszechnie za naj-
lepszy utwór Kurpińskiego, dała powód
do złożenia publicznego hołdu mistrzowi;
po jej przedstawieniu. Artyści i publi-
czność pod przewodnictwem hr. Chodkie-
wiczowej ofiarowali mu złoty medal z
popiersiem z jednej i napisem: „Za piękne
twory harmonii“ z drugiej strony, oraz
dyplom uznania, podpisany przez najwy-
bitniejsze osoby swego czasu. Tę to ope-
rę Kurpińskiego ujrzymy i na naszej
scenie w wykonaniu sił miejscowych.

Charakter muzyki Kurpińskiego, jak-
kolwiek od naśladownictwa Rossini'ego
nie jest wolny, ma w sobie urok czysto
swojski: przeważa w niej nuta i tempo
Poloneza, dumki i piosenki ludowej lub
żołnierskiej; polonezy bowiem były naj-
lubiejszą i najmocniejszą stroną kom-
pozytora.

Liczba polonezów, oryginalnie pomy-
ślanych, a w barwną szatę orkiestrową
przystrojonych, góruje Kurpiński ponad
wszystkich naszych kompozytorów star-
szych i późniejszych; będąc mniej origi-
nalnym w swych operach swojskością
tematu i melodyi, prostotą i harmonią
układu, więcej za to jest dla przeciętnego
ucha zrozumiałym, niż zawiłe acz piękne
płody współczesnych szkół muzycznych—
niemieckiej i nowowłoskiej.

Wiadomości bieżące.

Spis ludności. W „Birż. Wied.“ czy-
tamy, że centralny komitet statystyczny
opracowuje szematy dla powszechnego
spisu ludności w państwie, którego to
spisu domaga się minister skarbu. Zamie-
rzone jest wezwanie do Petersburga, se-
kretarzy gubernialnych komitetów sta-
tystycznych.

Zakup zboża. „Birż. Wied.“ donoszą,
iż wobec pomyślnie przeprowadzonej o-
peracji zakupu zboża przez intendenturę
wojskową bezpośrednio u producentów
w roku 1893/4, wyszło rozporządzenie,
aby intendentura przeprowadziła nowy
zakup zboża na potrzeby wojska podczas
kampanii zbożowej 1894/95 r. Intenden-
tura wojskowa, jak wiadomo, wchodzi w
bezpośredni stosunek zarówno z pojedy-
nczymi rolnikami, jak i z całymi spółkami.

**Ministerium spraw wewnętrznych za-
mierza—jak píše „Now. Wr.“—pocią-
gnąć do pewnej opłaty na rzecz kas miej-
skich kupców i komisjonerów cudzo-
ziemców, przybywających z towarami lub
próbkami do miast dla zawarcia transak-
cyj handlowych.**

Podrożenie zboża. Donoszą drogą te-
legraficzną z Mińska gubernialnego, że ce-
ny zboża idą w górę. Przewidują dalszą
zwyżkę z powodu nieurodzaju kartofli.

Pokup na groch i bobik w ostatnich
czasach—jak donoszą z gubernii lubel-
skiej—ożywił się znacznie. Małomia-
steczki handlarze nabywają wymie-
nione produkty chętnie, stosunkowo po
zwykłych cenach i wywożą do Prus.

Zjazd młynarzy. Jak donoszą „Birż.
Wied.“, przy ministerium finansów od-
będzie się jeszcze w roku bieżącym zjazd
młynarzy z całego państwa. Departa-
ment handlu i przemysłu ukończył wła-
śnie opracowanie programu tego zjazdu.

Pożyczki na bydło. „Now. Wr.“ do-
nosi, że pomiędzy ministrem rolnictwa i
skarbu prowadzi się korespondencja w
sprawie udzielania pożyczek na zastaw
bydła rogatego.

„Birż. Wied.“ donoszą: Ministerium
rolnictwa opracowało program normalny
zjazdów rolniczych, które na początek
odbędzie się w Tulie i Oponku, w gubernii
pskowskiej. Następnie jeszcze podczas
bieżącej jesieni ma być zwołany zjazd
ziemiaków z gubernii Królestwa Polskiego,
w którym wezmą udział rolnicy z pro-
wincyj nadbałtyckich.

Z miasta.

Wczoraj dnia 11 września, jako w
dzień wysoce uroczysty Imienin Jego
Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pa-
na ALEKSANDRA III ALEKSAN-
DROWICZA, w świątyniach wszyst-
kich wyznań odprawiono dziękczynne
modły. Domy przystrojone były we
flagi.

J. W. Naczelnik gubernii radom-
skiej rzeczywisty rada stanu **Michał
Aleksandrowicz MAJLEWSKI**, jak
donosi „Praw. Wiest.“, otrzymał ran-
gę tajnego radcy.

Procesye. W obadwa święta od-
rana samego dążyły do świątyni pro-
cesye z przedmieść i wiosek oko-
licznych. Najwspanialsza procesya
przysłała w niedzielę z Placów i ulicy
Lubelskiej. Zakład fotograficzny p.
Józefa Grodzkiego wystawił dwie
fotografie ślicznie wykonane, przed-
stawiające pochód procesyjny.

Nowy sobór. Budowa nowego
soboru w Radomiu postanowiona już
oddawna, rozpocznie się stanowczo na
wiosnę r. p. Na budowę nowej świą-
tyni prawosławnej ogłoszoną ma być
wkrótce licytacja.

Podziękowanie. Podczas klęsk
ogólnych, gdy obawa każe pojedy-
nczym jednostkom troszczyć się prze-
ważnie o własne losy—ocalenie ogó-
łu może być dziełem jedynie rozumne-
go, a wysoką humanitarnością na-
tehnionego sterownictwa. Dotknięci o-
becną epidemią mieszkańcy miasta na-
szego, względnie zbyt silne jej natę-
żenie i stosunkowo krótkie trwanie, za-
wdzięczają—po miłosierdziu Boskiem—
na czasie wydawanym i energicznie
wykonywanym rozporządzeniem wła-
dzy, nader racjonalnym środkiem za-
rządzanym i stosowanym przez komi-
tet sanitarny, oraz gotowości w nie-

sieniu pomocy pp. lekarzy, nie szcze-
dzących w tych ciężkich chwilach
swego zdrowia, z narażeniem życia
własnego. To też mieszkańcy m. Ra-
domia czują się w obowiązku za po-
średnictwem pisma naszego wyrazić
najżywszą wdzięczność i złożyć naj-
głębsze dzięki J.W. baronowi Buxhoe-
vdenowi i całemu komitetowi sani-
tarnemu, W.W. Panom: Poliemajstro-
wi, Prezydentowi i Magistratowi m.
Radomia, oraz ludziom dobrej woli i
ofiarodawcom, za urządzenie kuchni
bezpłatnej i herbaciarni i inne pomoce;
szanownym pp. lekarzom, a na ich cze-
le d-rowsi Henrykowi Fidlerowi, któ-
ry z prawdziwym poświęceniem i za-
parciem się samego siebie, bez wy-
tehnienia niósł ratunek chorym na
cholere. To więcej niż spełnienie o-
bowiązku, to karta do kroniki zasłu-
żonych. Cześć więc działalności do-
broczyńców i prawdziwych opiekunów
miasta, w tej ciężkiej potrzebie. Ser-
cea pocieszone i ocalone, ślą za nich
modły gorące. Niech ich Bóg strzeże!

Doktorowi medycyny, p. Justynie
Salberg i wolnopraktykującemu leka-
rzowi, p. Wacławowi Cennere, pełni-
ącym obowiązki lekarzy w szpitalach
cholerycznych przez cały miesiąc,
składamy serdeczne dzięki za pracę
ich pełną poświęcenia i za pomoc nie-
sioną nieszcześliwym, jak również
studentom uniwersytetu warszawskie-
go, wydziału lekarskiego, pp.: Leono-
wi Karbownickiemu i Abrahamowi
Sztajnborgowi, nie szcędzącym swej
pracy w walce z epidemią.

Pożyczki Tow. Kr. Ziemińskiego.
W dalszym ciągu następujące dobra
ziems. położone w obrebie Dyrekcyi
Szez. Radomskiej, otrzymały nową
4 1/2 procentową pożyczkę w list. zast.
Tow. Kr. Ziemińskiego: 51 Jakubowice
z pow. Opatow. rs. 2000, 52 Bienię-
dzie z pow. Rad. rs. 2100, 53 Zała-
zy z pow. Kozien. rs. 1750, 54 Mui-
chów z pow. Opatow. rs. 2900, 55
Janików z pow. Kozien. rs. 2300, 56
Klonowa z pow. Opoczyns. rs. 1200,
57 Klikawa z pow. Kozien. rs. 5250,
58 Jęzowa Wola z pow. Radoms.
rs. 1600, 59 Bedlinko z pow. Końs.
rs. 2500, 60 Zagaje z pow. Opatow.
rs. 4050, 61 Kaliszany z pow. Opat.
rs. 4150, 62 Popławy z pow. Opocz.
rs. 6450, 63 Myślakowice z pow.
Opocz. rs. 3200, 64 Zameczek z pow.
Opocz. rs. 3450, 65 Mazowszany z
pow. Rad. rs. 7000, 66 Zakrzew z
pow. Sand. rs. 3250, 67 Skórkowice
A. z pow. Opocz. rs. 5200. Wogóle
więc na te 17 majątków wypłacono
rs. 58,350, z czego wierzycielom hy-
potr. rs. 4000, do depozytu zaznaczo-
no rs. 1000, resztę zaś otrzymali sa-
mi właściciele.

Porządkowanie spadków. Wy-
dział hyp. sądu okr. Rad. ogłasza o
następujących spadkach, do regulacji
których wyznaczono termin na d. 24
września (6 października) r. b. 1) Po
śmierci Heleny z Majewskich Szcze-
snowicz, współwłaścicielki nieruch.
pod № 88 hyp. w Radomiu, 2) Wi-
ktora Fijałkowskiego wierzyciela su-
my 450 rs. z proc. i kosztami, zabez-
pieczonej nadob. Szumsko z pow. Opat.,
3) Wigdora Zeidenwebera, współwła-
ściciela nieruch. pod № 255 hyp. w
Radomiu, 4) Maryanny Szaniawskiej
wierzycielki sumy rs. 900 na folwar-
ku Gotfrydów z pow. Rad., 5) Pin-
kwasa Gotlieba współwłaściciela dóbr
Maliszew A. z pow. Rad. i wierzycie-
la sumy 168 rs. 50 kop. na tychże
dóbrach zabezpieczonej, 6) Michała
Subbotkina, właśc. poduch. majątku
Borek Klimontowski z pow. Sand. i 7)
Kazimierza Dymińskiego właśc. czę-
ści dóbr Mszadla z pow. Kozienie-
kiego.

Termin do pierwsiastkowej regula-
cji hipoteki placu położonego Przy

ulicy Wysokiej w Radomiu pod № pol. 425, a na licytacji w sądzie okr. przez Nusyna Frydlanda zakupionego, naznaczony został w Wydz. Hypot. Radomskim na dzień 10 (22) grudnia r. b.

P. Zdzisław Woszczyński, prawnik, poprzednio sekretarz sądu okręgowego, objął obowiązki naczelnika kancelarii dyrekcyj szczegółowej w Radomiu.

Orkiestra amatorska od kilku dni rozpoczęła już ćwiczenia. Sympatyczni amatorzy nasi ucza się obecnie opery p. t.: „*Bojowir i Wanda*“.

Teatr amatorski. Przedstawienie drukarzy odbędzie się w nadchodzącą sobotę. Sz. amatorzy odegrają: „*Błażek opętany*“, „*Kiedyz obiad*“ i „*Gramatyka*, czyli kandydat do rady powiatowej“. Dochód przeznaczony na kuchnię chrześcijańską. Ogół przedstawienie to popiera gorąco.

Dla naszych ślusarzy. W Warszawie uczuwać się daje brak ślusarzy przy budowie wodociągów. Zwracamy na to uwagę wykwalifikowanych w tem rzemiośle w Radomiu zamieszkałych ślusarzy, poszukujących zajęcia.

Premiówki na raty. Niewypłacalność domu bankowego *de la Fare*, dotyka i mieszkańców Radomia, gdyż jeden z kupców tutejszych na rachunek domu tego, przyjmował zapisy i zaliczenia. Reprezentant firmy pominiętej w Warszawie, p. Wł. Hertz donosi, że sumy przypadłe wynoszą 300 tys. rubli.

Telegramy niedoreczone z powodu niedokładnych adresów, za udowodnieniem odebrać mogą: z Zawichosta—Świdziński, z Wielunia—Salomon Rozenbaum, z Wierzbnika—Arkuszewski, z Nowej Aleksandryi—Förster, z Opoczna—Naftal Kerszenblat, z Opoczna—Lubieniecki, z Pruszkowa—Pietrowski.

Radom górą nad Paryżem, który, choć *ville-lumière* zwany, zamyka o zachodzie słońca bramy swoich ogrodów publicznych i parków spacerowych, z wyjątkiem parku Monceau—a to dla uniknięcia kosztów oświetlenia i zwiększenia liczby policyantów. Dzięki zatem troskliwej pieczy nad naszym ogrodem, przewyższamy pod tym przynajmniej względem, nawet tak bogate *miasto-słońce*, trzymające świeże powietrze pod kluczem.

Wypadek kolejowy. W dniu 9 b. m. o godz. 11 min. 40 rano, na stacji Radom zdarzył się okropny wypadek. Robotnik kolejowy Ludwik Basiński, odpinając wagon przy weksłowaniu weszł wypadkowo między bufory. Nieszczęśliwy liczący 33 rok życia, zabity został na miejscu. Bufory zgmiotły mu klatkę piersiową. Los rodziny zabitego na stanowisku i przy pracy, zarząd drogi Dąbrowskiej zabezpieczył.

Teatr polski rozpocząć ma w mieście naszym przedstawienia już w nadchodzącą niedzielę. Towarzystwo dramatyczne pod dyktando p. Puchniewskiego zorganizowane dla Petersburga, wystąpić ma u nas z komedią Bałuckiego p. t. „*Grube ryby*“.

Z okolicy.

Z Bliżyna. (Kor. „Gaz. Rad.“). Dnia 2 b. m. w kościele bliżyńskim, ks. Edward Chwalibóg z Szydłowa, w asystencji miejscowego proboszcza, dopełnił przyjęcia na łono kościoła katolickiego żydówki. Miry Dajezman, której nadano imię Władysława. Licznie zgromadzony lud okoliczny z pobożnością brał udział w ceremonii.

Suchedniów. (Kor. „Gaz. Rad.“). W czasie wakacji ubiegłych w osadzie

naszej grono amatek i amatorów odegrało z nadzwyczajnym powodzeniem trzy jednoaktówki: „*Dwie wdowy*“ Noskowskiego, „*Z rozpacz*“ Gawalewicz i „*Pomyłkę*“ z francuskiego. W pierwszej z nich artystyczną grą wyróżniły się: panna Zien. i pani Ziel. panowie: Szp. i Śnieg. W „*Pomyłce*“ nieporównanym Pyszałskim był pan Szw. wybornym archeologiem pan Wędr., zaś pełnym humoru faktorem pan Br., rolę starej panny w humoresce Gawalewicz znakomicie odegrała p. Śnieg., dobrze grającą i ucharakteryzowaną starą sługą była młoda panna T. Bal., odznaczali się też panowie: Wal. i Śnieg. Dzięki sumiennej pracy p. Bal., organizatora i reżysera, przedstawienie zadowoliło wszystkich i śmiało powiedzieć można, że publiczność miejscowa i okoliczna, która pomimo nie pogody zebrała się dość licznie, dawno już nie podziwiała tak świetnej i starannej gry amatorów, to też po skończonym przedstawieniu wywołano wszystkich przyjmujących w niem udział i obsypano dobrze zasłużonymi oklaskami. W czasie antraktów chór amatorów z Bzina pod batutą panny H. Wit. uprzyjemniał czas pięknymi śpiewami, za które też nie żałowano oklasków. Sympatycznej i uczynnej przewodniczącej chóru, ofiarowano piękny bukiet z napisem na szarfach „*Od górników i kolejarzy*“. Szkoda tylko, że przedstawienie zaczęło się i skończyło zbyt późno (początek o 9 godz., a koniec o 1-ej w nocy;) zapomniano też urządzić bufetu, chociażby z herbatą i przekąskami. Publiczność, szczególnie z okolicy przybyła, godną była pożałowania i nie jeden za szklankę herbaty i skromną przekąskę ofiarował „*koniu z ręką*“, byli i tacy, przeważnie amatorzy śpiewacy, co oprócz głodu, chłodu, odległości domu, zmuszeni byli przepędzić noc bezsennością, utraciwszy możność dostania się do Bzina pociągami, który o 12-ej w nocy odchodzi z Suchedniowa. Podobno organizator przedstawienia myślał o urządzeniu bufetu, ale niefortunnie obrany gospodarz widocznie był zdania, że pokarmy dla ducha powinny nasycić żołądek.

Z Przedborza. (Kor. „Gaz. Rad.“). Ks. Maryan Kotowski, wikary parafii tutejszej, powołany przez władzę dycezyjną na administratora parafii Bogorya w pow. Sandomierskim, w dniu 27 sierpnia opuścił nasze miasto, serdecznie z żalem i łzami w oczach żegnany przez parafian, u których, jako godny pomocnik i wielokrotnie zastępca proboszcza, oprócz należnego mu szacunku i poważania, zjednał sobie wielkie zaufanie i prawdziwą miłość. Inteligencya tutejsza, z którą ks. Maryan z górą przez 3 lata dzielił dobrą i złą dolę szarego małomiasteczkowego życia, również serdecznie, najpierw na pożegnaniu wieczorze u d-ra Zbrozka, następnie przy odprowadzeniu do granicy parafii, żegnała swego szczerzego przyjaciela i miłego towarzysza w każdej dobie, życząc mu szczęśliwej podróży i wszystkiego najlepszego na nowym stanowisku. Zatomowany w skutek epidemii ruch handlowy, stopniowo zaczyna powracać, ale jeszcze bardzo kuleje, a to z przyczyny poniesionych przez handlujących w czasie epidemii strat, braku gotówki, trudności kredytu, wzajemnej nieufności, a głównie z obawy, czy epidemia przez przybywających emigrantów z zarażonych miejscowości na nowo nie będzie zawleczona. Jest jeszcze koniecznem, żeby władza miejscowa i policja ciągle zwracała uwagę na owych emigrantów i ustanowiła dla nich, jak to się gdzieś indziej praktykuje, kilkodniową kwarantannę. Ostrowiec i Końskie może być najlepszym przy-

kładem, że epidemia lubi po kilkakroć nawiedzać jedną miejscowość. Strzeżonego i Pan Bóg strzeże, a dowodem tego sąsiednie wsie w gub. Piotrkowskiej, gdzie przez zaprowadzenie ścisłych kordonów, cholery do siebie nie dopuszczono. Nauczeni smutnem doświadczeniem ojców naszego miasta, powinni być więcej niż przedtem ostrożniejszymi, miasto starannie oczyścić i zdezynfekować, a głównie zobowiązać właścicieli domów do urzędzenia przy domach ustępów, tam gdzie ich niema.

Z Ostrowca. (Kor. „Gaz. Rad.“). Epidemia cholery stopniowo się zmniejsza. Przy energicznym zapobieganiu miejscowych lekarzy, zdołano zarazę umiejscowić. Jeden barak choleryczny został już zamknięty, a w drugim pozostaje tylko jedna osoba chora. Miasto zaczyna się ożywiać, wszystko wraca do równowagi. Targi i jarmarki nie pozostawiają nic do życzenia, jednym słowem ruch w całej pełni. Tylko piekarze miejscowi nie wiem dla jakich przyczyn, pozwolili sobie podnieść cenę chleba o 1½ kop. na funcie, a o bułkach niema co mówić... są nadzwyczaj małe. W d. 3 b. m. zmarł nagle Szymon Srebrzyński, wdowiec, mechanik z Zakładów ostrowieckich. Człowiek ten, w sile wieku, liczący lat 43, umarł technięt paraliżem serca, pozostawiając czworo drobnych dzieci, bez najmniejszego utrzymania. S. potrzebując opieki dla dzieci, postanowił ożenić się powtórnie. W przeddzień śmierci dał na zapowiedzie w kościele parafialnym, a na drugi dzień powracając wieczorem najzdrowszy do domu, padł na kanapę i więcej już nie wstał. Śmierć jest godna zanotowania, gdyż brat jego także wdowiec, przy pierwszej zapowiedzi w ten sam sposób umarł. Ś. p. Szymon Srebrzyński, był bardzo użyteczny dla zakładów ostrowieckich, to też sądzę, że zarząd zakładów pomyśli o sierotach pozostałych po dobrym pracowniku. Koledzy i przyjaciele licznie zebrani, na swoich ramionach ponieśli zwłoki kolegi na wieczny spoczynek. Niechaj mu ziemia będzie lekka!

P. A. Wit.

Sandomierz 2 września. (Kor. „Gaz. Rad.“). Epidemia gaśnie! Rozwielają się twarze Sandomierzan, choć u nas dzięki Bogu byliśmy od tego azyatyckiego gościa wolni, jednak, że grasowała w okolicy, duży wpływ miała na upadek handlu. Spodziewać się można, iż obecnie wszystko do dawnego powróci trybu. Przybyli już nawet kupcy poszukujący konieczny białej, płacąc po rs. 55—61, zaś za czerwoną 32—37 rs. za korzec. Inne ziarno nabywców nie ma, a zapasy jego są duże. Powietrze oziębiło się, co bardzo pomyślnie wpłynęło na stan zdrowotny miasta. Woda na Wiśle cokolwiek przybrała. Budowa tam ochronnych w pełnym biegu. Po drugiej stronie, tuż przy komorze austriackiej wybudowano długą tamę wzdłuż brzegu. Zawsza słyszymy utyskiwania na brak przyzwolonej czytelnicy w mieście naszym. Istniejące przy miejscowej resursie źródło lektury nie wystarcza na miejscowe potrzeby, wreszcie czytelnia resursowa bardzo skąpo zasilana jest w nowości. Panujące w miejskim ogrodzie wieczorem ciemności odstraszają spacerowiczów, a szkoda, jest to jedyna higieniczna rozrywka w naszym jałowym życiu. Warto, aby ktoś z więcej energicznych przedstawicieli naszego grodu, postarał się u władzy o pozyskanie nieco światła w ogrodzie spacerowym, a także i na kawałku szosy, do tego prowadzącym.

Mich. J. G.

Codzienny biuletyn urzędowy o przebiegu cholery w m. Radomiu:

	Zachl.	Wyz.	Zmar.	Pozos.
4 września 1894 r.	—	2	—	4
5 „ „	—	2	—	2
6 „ „	—	—	—	2
7 „ „	—	1	—	1
8 „ „	—	1	—	—
pow. radomski:				
4 września 1894 r.	3	1	1	17
5 „ „	—	3	—	14
6 „ „	2	2	1	13
7 „ „	1	2	1	11
8 „ „	4	2	1	12
pow. opoczyński:				
4 września 1894 r.	7	8	5	35
5 „ „	1	6	3	27
6 „ „	9	7	2	27
7 „ „	2	1	1	27
8 „ „	4	25	3	23
pow. konecki:				
4 września 1894 r.	8	8	7	17
5 „ „	2	—	1	18
6 „ „	4	3	5	14
7 „ „	2	2	—	14
8 „ „	3	1	1	16
pow. sandomierski:				
4 września 1894 r.	3	2	2	5
5 „ „	3	2	2	4
6 „ „	5	2	—	7
7 „ „	2	—	—	9
8 „ „	1	3	—	7
pow. ilżecki:				
4 września 1894 r.	3	5	2	7
5 „ „	—	1	—	6
6 „ „	—	1	—	5
7 „ „	2	2	2	3
8 „ „	—	—	—	3
pow. opatowski:				
4 września 1894 r.	1	3	—	16
5 „ „	13	3	5	21
6 „ „	6	2	5	20
7 „ „	9	6	7	16
pow. kozienicki:				
4 września 1894 r.	—	—	1	12
5 „ „	1	2	—	11
6 „ „	—	3	1	7
7 „ „	4	—	2	9
8 „ „	1	1	1	8

Z kraju.

Z pod Zamościa. Zanotować należy znaczny postęp młodego ordynata Zamoyskiego, który, pomimo opozycji w łonie zarządu, zwolnił dotkniętych klęską grawową dzierżawców ordynacji od opłaty czynszu, bądź w całości, bądź w połowie.

W Niegowonicach pod Rokitem, znajduje się 15-letni pastuszek, w którym odkryto niezwykle talent rzeźbiarski. Rzeźbi on kozikiem figury, ołtarzyki itd. Właścicielka tych dóbr, pani Poleska, udaje się za pośrednictwem pism do artystów malarzy z prośbą, by w zamian za obsługę zechcieli zaopiekować się pastuszkami. P. Poleska oświadcza gotowość wysłania go do Warszawy.

Z Cesarstwa.

Żmerynka. W ubiegłym tygodniu, miał miejsce tu fakt wstrząsający: Do naczelnika stacji wbiega przerażony robotnik z doniesieniem, że na manewrującej lokomotywie zwały maszynista. Wszyscy pospiechali do lokomotywy i okazało się, że maszynista był kompletnie pijany, a gdy go chcieli ściągnąć na ziemię, poruszył korbą i lokomotywą w pełnym pędzie ruszyła. Jeden z obecnych wskoczył na lokomotywę i chciał z pomocą palacza i jego pomocnika obezwładnić szalonego, lecz maszynista nadzwyczaj silny i rozbawiony, wszystkich trzech pozreczał z platformy i pędził dalej, wprost na pociąg osobowy, wchodzący na stację. Dwie minuty brakowało, aby paręset osób padło ofiarą strasznej katastrofy. Zwrotniczy słysząc krzyk, nie domyślał się na razie niczego, lecz już prawie w tej samej chwili, gdy uderzenie miało nastąpić, schwytał za korbę i skierował szaloną lokomotywę na tor zapasowy. Pijany maszynista widząc, że najeżdża na stojące na torze puste wagony, zeskokczył z lokomotywy i poszedł dalej najspokojniej. Wagony zostały doszczętnie zniszczone.

Ze świata.

Ze Lwowa. W wyścigu dystansowym cyklistów Kraków-Lwów, pierwszy przybył Dembiński z Warszawy, o godzinie 12 m. 52, drugi Ritterschild z Krakowa, który bieg prowadził, w 2 minut później. Obu witano owacyjnie. Trzeci przybył Stefan Kossak lwowianin; czwarty krakowianin p. Tuch—i piąty radomianin p. Barański, jedyny cyklista z Radomia, który odważył się przyjąć udział w rekordzie: Kraków-Lwów.

Z Berlina. Profesor Helmholtz zmarł w sobotę d. 8 b.m. Wielki ten lekarz przyrodnik w dziedzinie medycyny praktycznej wynalazł zwierciadło do badania oka. Wydał kilka znakomitych dzieł z zakresu fizjologii. Jest on twórcą najnowszej nauki o wzroku i o wrażeniach dźwiękowych. Położył pracami swemi podstawy estetyki fizjologicznej.

Oplakane bohaterstwo. W Saint-Valéry en-Caux, rybak Pollet — z rodziny odznaczającej się od wielu już generacji poświęceniem w ratowaniu tonących — nie miał sobie równego w wyrzucaniu ofiar morzu. Od r. 1867 do 1892, nie licząc osób uratowanych, ocalał od zguby 29 statków i łodzi, za co otrzymał od ministerium marynarki 3 dyplomy honorowe, 3 medale brązowe, 3 srebrne i krzyż legii honorowej, wręczony mu na uroczystym bankiecie ku czci jego wydanym. Nie opuszczał też żadnej sposobności dowiedzenia, że nań zasłużył. Gdy przecież, ocalając łódź angielską, odniósł ciężkie rany i skutkiem nich umarł, żonie i jedenaścioru drobnym dzieciom, z pracy jego żyjącym, pozostały tylko dyplomy i medale. Biedactwo to wyrzucono wkrótce na bruk i poszło wszystko na żebro. Taki los rodziny pierwszego rybaka Francji, zniechęcił do tego stopnia jego towarzyszy, że patrzą obojętnie teraz na tonących, mówiąc: „Niech tonie; to nauczy, aby nie robiło na nas oszczędności i pamiętano przynajmniej o rodzinach naszych“.

Kradzież relikwii. Z kościoła dell Arcella w Padwie wykradziono przed kilku dniami nocą zabalsamowane zwłoki św. Antoniego wraz z bogatymi wotami. Rano zakrystyan, wchodząc do kościoła, zastał drzwi wyłamane. W ciągu dnia znaleziono zwłoki w sąsiednim lesie, przykryte liśćmi lecz odarte z bogatych szat złotem i srebrem haftowanych i wyszywanych perłami, skarby, jakie znajdowały się w krypcie dokoła relikwii, zniknęły. Na wieść o odnalezieniu zwłok całe duchowieństwo i mieszkańcy Padwy, udali się uroczystą procesją do lasu i we wspólnie trumnę przynieśli napowrót do kościoła święte zwłoki.

Ostatnie trzęsienie ziemi, które tak dotkliwie uczuło się dało w Konstantynopolu, według dochodzeń p. Ed. Schneidra miało środek sejsmiczny w morzu Marmara, pod 26°25' długości wschodniej względem Paryża i pod 40°50' szerokości północnej. Według autora tego, istnieje tam krater podmorski, w r. 1878 bowiem rybacy dostrzegli w tem miejscu osobliwe wrzenie morza, ryby zaś tysiącami wyrzucone zostały na wybrzeża.

Jeździec i cyklista. Między znanym jeźdźcem, Cuddy, a bcyklistą Joernsem odbył się w Mannheimie wyścig, który trwał trzy dni, po 7 godzin dziennie. Cyklista pobit jeźdźcę, prześcignawszy go o 24 kmtr.

Na nowy sposób. Pewna młoda para angielska umyśliła odbyć podróż połączoną w bardzo oryginalny sposób i zdaje się, dotąd niepraktykowany. Przebywając obecnie w Dalmacji młodzi małżonkowie, podróżują pieszo od wsi do wsi, a mieszkają wyłącznie w namiocie, który sami noszą; przy pomocy jednego służącego. Namiot ma być wsparty i urządzony z prawdziwym przepychem. Ze szczytu jego powiewa flaga angielska.

Dr. A. NEBELSKI

po długoletniej praktyce we Francji, zamieszkał przy ul. Lubelskiej № 108. Przyjmuje chorych u siebie od 9—10 i od 4—6 godziny.

299—6

Polityka.

Z Berlina. Na obiedzie galowym w Królewcu cesarz Wilhelm wygłosił dłuższą mowę, w której, zaznaczając obecne przesilenie rolnicze, poruszył szczególnie stosunki prowincji Prus Wschodnich, którą zawsze się opiekował. Cesarz powiedział, że dane przed czterema laty prowincji tej przyrzeczenia dotrzymał o tyle, iż z funduszy państwowych udzielono

110 milionów marek na cele rolnicze tej prowincji. Ale z sercem mocno wzruszonym przekonał się cesarz, że mu nie ufają, że zbliżone do cesarza koła szlachty nie zrozumiały zamiarów cesarskich, że nawet występowały z opozycją przeciw cesarzowi. Opozycja szlachty pruskiej przeciw królowi pruskiemu jest rzeczą niegodną. Cesarz chce i nadal udzielać prowincji pomocy, ale trzeba go w tem popierać, lecz nie przy pomocy hałasu. To, co się stało, cesarz uważa za niebyłe. Obecne położenie należy uważać za dopust Boży i znosić go po chrześcijańsku, trzymając się wiernie zasady *noblesse oblige*. Teraz należy przedewszystkiem, łącznie z cesarzem stanąć do walki ze stronnictwem przewrotu. Ktoby w walce tej króla swojego opuścił, byłby człowiekiem bez cześci.

Ze Stokholmu. Od połowy sierpnia wre już w Norwegii walka wyborcza, choć storthing będzie zwołany dopiero w początkach listopada. Obecne wybory są dla krajów skandynawskich niezwykle ważne, jako kulminacyjny punkt rozognionej do najwyższego stopnia agitacji w zatargu konstytucyjnym między Szwecją i Norwacją. Norwegia dzieli się obecnie na dwa obozy: radykalny i konserwatywny. Programy obu tych stronnictw nie mają nie wspólnego z hasłami, jakie przewodniczą walkom parlamentarnym w Europie. Kiedy na kontynencie panują wszechwładnie reformy ekonomiczno-społeczne, jako wyraz bieżącej epoki—w Skandynawii niemal jedyną kwestją żywotną, dzielącą radykalistów i konserwatystów, jest kwestya prawnopolityczna: sprawa stosunku zjednoczonych państw Szwecji i Norwegii.

Z Rzymu. Król Humbert udzielił *exequator* kilku biskupom i mianował patriarchę weneckiego. Ojciec św. utworzył specjalną prefekturę dla kolonii erytrejskiej. Rokowania te przeprowadzone zostały po raz pierwszy w sposób przyjazny pomiędzy Crispim a Vanutellim.

Z Paryża. W sobotę o godz. 5 rano hrabia Paryża zakończył życie. Dzienniki piszą, że Anglia chciałaby zamienić Cypr na Kretę i że prowadzi w tym celu rokowania z Portą. Turcy skłaniają się podobnie chętnie do tej propozycji, ciągle bowiem zamieszki sprawiają jej wiele kłopotu, podczas gdy Cypr, dobrze przez Anglików administrowany, zapewniałby znaczne korzyści ekonomiczne. Drugim zamiarem obecnego gabinetu W. Brytanii ma być wyprawa na Sudan, projektowana jakoby w listopadzie r. b. Tym razem odbyłaby się ona nie tylko w porozumieniu i za zgodą, ale przy czynnej pomocy armii włoskiej, znajdujące się w Kassala. Układ stanął już oddawna i Włosi zaraz po zajęciu Kassali wyprawili znaczne zapasy amunicji do Suakimu, a z tamtąd do Berberu, gdzie wraz z bronią rozdzielono je pomiędzy przyjazne szczepy beduinów. W październiku beduini mają uderzyć na stolicę Berberu nad Nilem i zając ją; egipsko-angielska ekspedycja wyładowuje w Suakimie i oparta o Berber, pomaszeruje na Chartum, gdzie także zdążać będą z Kassali Włosi. Cały plan trzymany jest dotychczas w tajemnicy, ale lord Rosebery nie wątpi ani na chwilę, że wyprawa na Chartum będzie niezmiernie w Anglii popularną, a przy kombinacji z Wło-

chami może liczyć na pewne powodzenie.

Rozmaitości.

* * *

Powiedział prusak, kiedy raz żądza Stawy męczyła go sroga, że z nieprzyjaciół drwi sobie, tylko Jednego boi się Boga.

Dziś ołowiany garnitur zwiększa, Snaż obawiając się guzów, Więc widać z tego, że oprócz Boga, Boi się trochę... francuzów.

Krajczy.

Z targów.

W WARSZAWIE dnia 10-go września 1894 roku, według „Gazety Handlowej“, płacono korzec pszenicy rs. 4.95, korzec żyta rs. 3.20, korzec jęczmienia rs. 3.35, korzec owsa rs. 2.40.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 10-go września. Marki niemieckie . rs. 45.45 za 100 Guldeny austriackie . 00.00 „ „ Franki 00.00 „ „ Funty szterlingi 1 £. . 0.00 „ „

KRAKÓW dnia 10-go września.

Ruble 134.00 płacono.

BERLIN dnia 10-go września.

Ruble na dostawę 221.25.

OKOWITA. W Warszawie d. 10-go września. Akcyza 10 k. od ^o) brutto (z potrąceniem 2%) hurtowa w 100^o—11.38, w 78^o—8.87; po potrąceniu hurtowa w 100^o 11.15² w 78^o—8.69⁹.

OGŁOSZENIA.

Szyby zwyczajne białe, półłagrowemi zwane, na sztuki i na skrzynki.

Szyby lagrowe wszelkich rozmiarów.

Dyamenty szklarskie 324—3

w składzie szkła i porcelany

ADAMA CYBULSKIEGO

Radom, Lubelska Nr. 113.

Garnki, rądle i stoje kamiennemi zwane, z fabryki **Ćmielów,** dostać można zawsze 325—3

w składzie szkła i porcelany

ADAMA CYBULSKIEGO

Radom, Lubelska Nr. 113.

APARATY SALIEGO

Kubły fajansowe,
Baseny fajansowe i porcelanowe,
Plótno gumowe,
Irrygatory szklane,
Apteczki domowe dla szpitali i baraków cholerycznych

POLECA

Główny skład naczyń aptecznych, chemicznych i lekarskich

F. CHWASTKIEWICZA

Warszawa, Senatorska 24, w podwórzu.



J. GIERNAKOWSKI

korektor instrumentów

stale mieszka w Radomiu przy ulicy Warszawskiej w domu p. Daniewskiego naprzeciw poczty.

Koryguje i poprawia skrzypce i inne instrumenty dokładnie i z całą ścisłością. Posiada zawsze na składzie skrzypce, altówki i t. d. po cenach przystępnych.
Struny do skrzypiec prawdziwe włoskie, po cenach umiarkowanych. 239—0

Niżej podpisany ogłasza, że weksle jego in blanco z podpisem, ale bez stempla, żadnego znaczenia niemają. Tylko opatrzone podpisem i stemplem jednocześnie, za dobre uznane będą.

Jan Pentz

322—3

w Radomiu.

W ogrodzie

p. Przedwojewskiego przy ulicy Długiej są do zbicia: rozłogi wielkich wczesnych truskawek, krzewy malin powtarzających, agrestu, porzeczek; flance szparagów angielskich, nasiona różne, oraz szczepy kilku wyborowych gatunków gruszy i jabłoni od 10 kopiejek; szczepy jabłoni synapy krymskie. 310—4

Pracownia haftów

przyjmuje do haftu i szycia wszelkie wyprawy i dziecinne podług najświeższych modeli.

Roboty kościelne:

kapy, ornaty, stuly.

Lubelska, dom W-go Gruszczyńskiego w Radomiu.

301—5

Fabryka wyrobów blacharskich
W. KARCZEWSKIEGO

w Radomiu,

potrzebuje dwóch uczni, pierwszeństwo z prowincji. 324—3

Potrzebna niemka z dobrym akcentem i ze znajomością krawieczyzny. Wiadomość w księgarni p. L. Jakubowskiego ulica Lubelska. 320—2

Alina Szenk-Przyluska, nauczycielka gry fortepianowej powróciła. Mieszka w domu W-go Nowakowskiego przy ulicy Lubelskiej, nowa oficyna. 317—2

POTRZEBNA JEST

Bona Niemka

znająca się na krawieczyźnie. Wiadomość w księgarni L. Jakubowskiego ulica Lubelska. 314—2

STANISŁAW STRAUS

w Warszawie, Nowy Świat Nr. 39, urządza specjalnie

Dzwonki elektryczne, telefony piorunochrony.

Przyjmuje reperacje dynamomaszyn, lamp łukowych i t. p.
CENNIKI FRANCO-GRATIS.

5038—6